



POLSKA MACIERZ SZKOLNA

MIESIĘCZNIK TOW. POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ
POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATY I WYCHOWANIA

O PRACOWNIKÓW OŚWIATOWYCH.

Pomału lecz statecznie ugruntowywa się w szerszych masach inteligencji polskiej przekonanie, że praca kulturalno-oświatowa w społeczeństwie naszym należy do najbardziej palących zagadnień i że akcja samego, odpowiednio zorganizowanego społeczeństwa, jest konieczna. Kiedy w r. 1919 i 20 słyszało się z ust dawnych, poważnych oświatowców, „odpoczywających“ już na „laurach“ w Radach szkolnych i Sejmikach, że, teraz już organy państwowe i samorządowe porządnie akcję oświatowo-kulturalną zorganizują i poprowadzą — to rok 1921, krótki rok próby, przekonał patrzących otwartemi oczyma, że olbrzymiemu zadaniu, jakim jest tworzenie i doskonalenie typu obywatela-polaka, nie podołają organy państwa i samorządu bez pomocy całego społeczeństwa, zorganizowanego w odpowiednie instytucje.

Temu przekonaniu dał wyraz nowy Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. prof. Kumaniecki, który, obejmując wysoki swój urząd, w mowie do wyższych urzędników Ministerstwa, w dniu 26-ym sierpnia r. b. powiedział: *„Jestem jednak zdania, że w pozaszkolnej pracy oświatowej państwu przypada głównie zadanie pomocy i inicjatywy, a istotne rezultaty można osią-*

gnąć tylko przez odpowiednio zorganizowaną pracę samego społeczeństwa."

Ostatecznie do tego przekonania dochodzą i ci oświatowcy, którzy uważali za jedynie właściwą drogę oparcie tej akcji wyłącznie o samorząd terytorjalny czy lokalny. W tem bowiem stadium rozwoju, w jakim znajduje się społeczeństwo nasze, drogą teoretycznie najlepiej opracowanych wzorów, regulaminów, katalogów i mniejszej lub większej liczby referentów kulturalno-oświatowych, z tą czy z ową grupą, mającą w Sejmiku większość, związanych lub od niej zależnych, — wiele się nie robi.

Uobywatelenie mas, rozbudzenie samowiedzy narodowej nie jest dziełem środków technicznych, lecz przede wszystkim żywych ludzi. Ludzi, żywych wzorów, o wartości, na którą złożą się ich rozumy, serca i sumienia.

Ludzi takich ochoczo i ze zrozumieniem zadań do oświatowej pracy garnących się, nigdy nie było za dużo, niema ich przeto i dziś. Organizacyj społecznych, wszelkich typów, w których trzeba przyjść na posiedzenie, uchwalić co należy zrobić, i uchwalone zgodnie, wspólnemi siłami wykonać, takich organizacyj coraz mniej. Łatwiej natomiast o takich społeczników, którzy przyjdą na posiedzenie, uchwalą — a wykonanie powierzą urzędnikom. I tacy społecznicy-oświatowcy najchętniej wszelką akcję radzi składają w rządzie obowiązków samorządu, bo temu „najłatwiej“ o pieniądze.

O ludzi trudno. Gdy, organizując jakąkolwiek placówkę oświatową, usiłujemy pozyskać dla niej pracowników, spotykamy się z dwoma typowemi odpowiedziami; „nie mam przygotowania“, albo „nie mam czasu“.

W pracy oświatowej obowiązani są wziąć udział ludzie wszelkich zawodów; czynności, jakie przyjmą na siebie, zależeć winny od ich osobistych uzdolnień i przygotowania. Praca oświatowa objąć musi całokształt potrzeb jednostki i społeczeństwa, każdy więc może i powinien dać społeczeństwu swemu część swojej wiedzy, umiejętności i zdolności. Tyle najróżnorodniejszych form pracy oświatowej, tyle rozmaitych, często drobnych czynności składa się

na całokształt tej pracy, że każdy znajdzie dla siebie odpowiednią rolę. Wszak nie chodzi tylko o podniesienie szkolnictwa i tępienie analfabetyzmu, ale o wszechstronne wzajemne uczenie się, podnoszenie, oświadcianie, uszlachetnianie, umoralnianie. Biblioteki, kursy ogólne i specjalne, odczyty i pogadanki, czytelnie, przedstawienia teatralne, obchody narodowe, wycieczki, kolportaż książek, opieka i pomoc dla szkoły i ochrony, — oto szeroki oświatowy warsztat, w którym przyda się pożytecznie adwokat i handlowiec, ksiądz i rzemieślnik, urzędnik i rolnik, lekarz, nauczyciel i każdy uczciwie myślący Polak. Dlatego „nie mam przygotowania“ nie usprawiedliwia. Oczywiście funkcje muszą być odpowiednio podzielone. Każdy odpowiednio dla siebie miejsce mieć powinien, bo niewłaściwy podział pracy i mierzenie przyjmowanych funkcji zamiarami, a nie istotnymi siłami, obniża poziom pracy oświatowej i przynosi szkodę. Możliwie *fachowe kierownictwo* w każdej dziedzinie i odpowiedni podział pracy decyduje o powodzeniu.

„Nie mam czasu“, drugi powód uchylania się od pracy oświatowej, jest co prawda w dzisiejszych warunkach nieraz usprawiedliwiony, częściej jednak jest tylko wybiegiem, świadczącym o drzemających instynktach społecznych, o słabym zrozumieniu potrzeb społeczeństwa i marnem poczuciu obywatelskim. Bo np. na preferansa czas zawsze jest.

Pod tym względem jest bardzo wiele do zrobienia wśród t. zw. inteligencji. To jest także swojego rodzaju analfabetyzm, z którym walczyć muszą energicznie instytucje oświatowe. Walcząc z tem złem, budząc instynkty społeczne, zasilamy kadry pracowników społecznych. Doświadczenie wskazuje, że przy największem nawet zaangażowaniu się w pracy zarobkowej pozostaje pewna ilość godzin, które poświęcić można rodzinie i społeczeństwu.

Jest jeszcze jedna przyczyna, która dezorganizuje pracę oświatową. To: partyjniectwo i bardzo pierwotny sposób pojmowania życia politycznego. Liczne nasze stronnictwa i grupy polityczne tak rozjątrzyły swoich zwolenników, że wyznawcy dwóch różnych programów nie mogą zejść się na wspólnym terenie pracy. W do-

datku do każdej instytucji oświatowej usiłuje się przypiąć sztyldzik jakiejś partji a fakty i osoby ocenia się według politycznego stożka widzenia.

Jak najkategoryczniej musimy się zastrzec przeciwko wciąganiu pracy oświatowej w orbitę partyjnych ścierań i zmagania. Każdy obywatel świadomy powinien mieć przekonania polityczne, ale gdy chodzi o pracę oświatową, to program polityczny lub społeczny, jest obojętny. W tej pracy dla wspólnego dobra muszą zgodnie pracować ludowiec z narodowcem i socjalista z księdzem; przekonania polityczne lub społeczne nie mogą przeszkadzać absolutnie pracy obywatelskiej. A jeżeli dziś tu i ówdzie przeszkadzają, to jest to także pewnego rodzaju analfabetyzm, który musi zniknąć w imię dobra całości.

Istotnym warunkiem pracy oświatowej jest dobra wola. Gdy tej coraz więcej się widzi, — to mimo przeciwności i trudności, tradycja bezinteresownej społecznej pracy oświatowej w Polsce odżyje w całej pełni.

JÓZEF STEMLER.

NIECO O METODACH PRACY OŚWIATOWEJ.

Zasadniczym warunkiem należytego wykonania każdej pracy społecznej jest uświadomienie sobie przez osoby daną pracę podejmujące, następujących kwestyj: na czym ma dana praca polegać? jakie są jej zadania i cele? w jakich ramach ma być wykonana? jakie są warunki (teren, środowisko, jego stan społeczny), wśród których praca ma być przeprowadzoną i jakimi sposobami, czyli za pomocą jakich metod pracę należy wykonać?

Jeśli się to odnosi do każdej wogóle pracy społecznej, to szczególnego znaczenia nabiera w odniesieniu do prac oświatowych, a to z tego względu, że każdą inną pracę można oprzeć na dobrowolnej inicjatywie społeczeństwa, które w następstwie samo dlań wytworzy formę i najodpowiedniejszą organizację, prace zaś oświa-

towe winny być inicjowane i wykonywane według zgóry przyjętego programu, planowo i konsekwentnie, muszą być umiejętnie kierowane z uwzględnieniem, oczywiście, warunków miejscowych i przy przystosowaniu pracy do poziomu i wymagań danego środowiska.

Tem bardziej jest to nieodzowne wobec faktu, że odpowiednio przygotowanych pracowników oświatowych mamy w stosunku do olbrzymich potrzeb liczbę niewspółmiernie małą, nie wystarczającą na obsadzenie wszystkich ognisk i warsztatów pracy oświatowej, skutkiem czego zwykle pracą na znacznych terenach kierują nieliczne jednostki, nie będące w stanie bezpośrednio i całkowicie czuwać nad przeprowadzeniem każdej akcji. Siłą rzeczy wykonanie tych prac uzależnia się od zespołu osób miejscowych, tym zaś zwykle nie brakuje ani dobrej woli, ani zapału do pracy, lecz tylko odpowiedniego przygotowania teoretycznego i praktycznego, a więc wyrobienia metodycznego i organizacyjnego.

Nie może więc tu pracownik oświatowy ograniczyć się do rzucenia inicjatywy i pobudzenia do czynu, bo to i bez wpływu zzewnątrz przejawia się dobitnie, lecz musi podjąć szeroką rolę instrukcyjną, musi stworzyć dla pracy trwale podstawy, jakimi mogą być jedynie plan i metody, należycie ujęte i zrozumiane przez osoby z pośród miejscowego społeczeństwa, chętnie w danej pracy swój udział deklarujące.

Praca oświatowa jednak dotąd znajdowała się w fazie zapoczątkowania w dostosowaniu do warunków bytu po odzyskaniu niepodległości, wobec czego nawet zawodowi pracownicy oświatowi nie są w posiadaniu najstosowniejszych metod, które się dopiero, na zasadzie doświadczeń pracy w zmienionych warunkach, wytwarzają.

To też ważnym postulatem w dziedzinie prac oświatowych jest w chwili obecnej *ogniskowanie pracy tej, gromadzenie jej doświadczeń* w formie osiągniętych wyników i zdobytego doświadczenia.

Pierwszy okres pracy oświatowej w Polsce niepodległej był okresem pracy w zgoła odmiennych niż w dobie niewoli, warunkach, wobec zmienionej psychiki społeczeństwa; był okresem po-

szerzania pracy, nie było zaś możliwości jej pogłębienia, był to okres eksperymentów mniej lub więcej udatnych. Teraz już okres szkoldiwego choć nieuniknionego w naszych warunkach prowizorium skończył się, czas więc zbilansować dotychczasową pracę, z jej wyników wyciągnąć naukę i wnioski i na ich podstawie tworzyć programy, plany i metody pracy na przyszłość.

Dodatnie wyniki w tej dziedzinie mogą dać zjazdy i konferencje. Nie mogą one jednak wyczerpywać zamierzeń w tym kierunku, lecz powinny stać się bodźcem dla szerokiej i planowej akcji, mającej na celu jak najkompletniejsze gromadzenie dorobku pracy oświatowej i jak najszerszą wymianę zdań w sprawach metodyki i praktyki oświatowej. Do wykonania tej akcji służyć powinna, poza zjazdami, konferencjami i t. p. w pierwszym rzędzie prasa i wydawnictwa, gdzie powinien znaleźć miejsce każdy głos, dorzucający do ogólnej skarbnicy choćby najmniejszy przyczynek do pracy oświatowej, a który stać się może niepowszednim walem dla innych. Gromadzony materiał powinien być opracowywany i w streszczonej formie popularyzowany, a stanie się nie tylko wskaźnikiem, ale i bodźcem do pracy.

Pragnę jednak zwrócić uwagę na ubóstwo naszej fachowej literatury oświatowej i stosunkowo małe zainteresowanie, jakie się na łamach prasy oświatowej, bądź to sprawy oświatowe uwzględniającej, objawia.

Nieliczne dzieła oświatowe albo są zupełnie wyczerpane, albo, jako oparte na danych warunkach ubiegłego okresu, przestarzałe i niezupełne. Konieczną więc jest rzeczą nowe wydanie niektórych dzieł wyczerpanych, gruntowne przerobienie innych przez zastosowanie do obecnych potrzeb, jakoteż rychłe opracowanie szeregu dzieł z dziedzin, które dotąd nie znalazły należytego omówienia.

W prasie zaś oświatowej daje się zauważyć pewna, przymusowa zresztą, wyłączność nielicznej grupy pracowników oświatowych, przeważnie na terenie stolicy lub większych ośrodków działających, przy znamiennej nieobecności głosów z pośród działaczy prowincjonalnych. Powoduje to stan, że najwszechstronniej omawiane są zadania prac oświatowych w miastach, przy zaniedbaniu

szerokiej prowincji. A przecież głównie o prowincję chodzi, o szerokie masy ludowe, głosy więc ludzi, na tych terenach pracujących, winny zasilać naszą prasę oświatową, winny w sprawach prowincji się odzywać, gdyż mają za sobą doświadczenie i znajomość terenu, jakiego braknie nawet pracownikom centrali oświatowych, gdyż nie pozostają w tak bliskim i stałym kontakcie z życiem naszej wsi.

Tutaj pragnę zaznaczyć, że pisanie do prasy oświatowej jest *propagandą*, nie jest publicystyką, nie wymaga specjalnych talentów i zdolności publicystyczno-literackich, gdyż prasa oświatowa jest fachową, w której głównie o treść a nie o formę chodzi. Niech to wezmą pod uwagę ci, których te względy powstrzymywały od wypowiedzenia w prasie oświatowej swych myśli, spostrzeżeń, uwag i zapatrywań, gdyż mogą one stać się dla innych pożytecznymi wskazówkami.

W tym więc celu pragnę dorzucić w charakterze przyczynka szereg uwag o metodach pracy oświatowej pozaszkolnej, jakie mi się w ciągu kilkoletniej praktyki wśród szerokich mas nastreńczyły.

* * *

Zadania i cele pozaszkolnej pracy oświatowej zostały dość szeroko spopularyzowane, nie będę więc o nich mówić. Zaznaczę tylko zasadnicze cechy, które tę pracę określają. Otóż pozaszkolna praca kulturalno-oświatowa posiadać powinna następujące cechy: *społeczność*, *wszechstronność* i *narodowość*. Przedewszystkiem więc pracy tej należy nadać charakter społeczny. Nie może tu być mowy o filantropji, czy poświęceniu się nielicznych wybranych dla licznych zaniedbanych obywateli kraju—praca oświatowa winna stać się przejawem *samopomocy społecznej*, wyrazem solidarnych dążeń do wspólnego dobra. Społeczność pracy oświatowej oznacza nadto, że rozwijać się ona powinna nie przez nakazaną z rządowych szczytów myśl biurokratyczną, lecz przez inicjatywę obywatelską, przez wyczuwanie potrzeb szerokich mas pod kątem widzenia najżywotniejszych interesów społeczeństwa. A więc społeczność pracy oświatowej, to praca nad uspołecznieniem mas,

nad stworzeniem *psychiki społecznej*, kierującej naród po linii *państwowych dążeń i potrzeb*.

Wszechstronność pracy oświatowej wymaga baczenia na konieczność obudzenia *pełni życia społecznego*, wzmocnienia jego prądów, w różnych rwących kierunkach, — to równoległe pogłębienie przez podniesienie poziomu kulturalnego wszystkich dziedzin życia społecznego. Wszechstronność pracy oświatowej to zadanie kształcenia pełnych obywateli państwa, świadomych całokształtu swych zadań, posiadających umiejętność najracjonalniejszego urządzenia swego życia na zasadzie powszechnego dobra.

Narodowość pracy oświatowej oznacza pogłębienie świadomości narodowej, stworzenia *tradycji narodowej*, będącej spoidłem i podniętą do pracy, nadającej jej linję i kierunek, zgodny z psychiką i właściwościami społeczeństwa, zabezpieczającej od wynarodowienia, od zapoznania narodowych ideałów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że praca, która na całym społeczeństwie się opiera, musi się liczyć ze stanem psychicznym i kulturalnym tegoż, z duchem i prądami, jakie w danym społeczeństwie nurtują. Nie oznacza to bynajmniej schlebiania wszystkim instynktom szerokich mas, ani poddania się tym czy innym prądom i uzależnienia od nich ram i zadań pracy, lecz przeciwnie, przez dopatrzenie i zrozumienie tych prądów i instynktów, ujarzmienie ich, opanowanie, by w ten sposób zyskać dla danej pracy społecznej tę siłę żywiołową, jaką są dążenia masowe. Albowiem opanowanie każdego ruchu społecznego możliwe jest nie przez negację tych czy innych jego stron i cech, lecz przez zrozumienie ich, przez wycucie ich podstaw psychicznych, przez zajrzenie włąb świadomości masy i rzucenie węń ziarna zdrowego siewu.

Cechą jednakże psychiki masy jest jej zmienność i uleganie, w sposób demagogiczny narzucanym, opinjom. To wytworzyło przysłowiowe pojęcie bierności masy i jej zmysłu destruktywnego. Nie należy jednak zapominać, że wszyscy t. zw. „trybuni ludu“, jego przywódcy duchowi opierają swój wpływ na zrozumieniu właściwości i wyobrażeń mas. A jeśli ich wpływ nie bywa nigdy stałym, to jest to skutkiem ich taktyki postępowania, opie-

rającej wpływ na sugerowaniu i zapalaniu mas dla poszczególnych tylko spraw lub działań, bez wytwarzania świadomości położenia i warunków, które, jako główne atuty trzymają „trybuni“ w swym ręku, wygrywając tem samem na nieświadomości mas. Jeśli zaś zamiast demagogicznego oddziaływania na tłum w kierunku tych lub innych działań, zgodnych z wolą przygodnych przywódców, zastosuje się taktykę szerzenia wśród mas *świadomości* dla działań, do jakich pobudza się je; jeśli wśród masy zaszczepi się poczucie *wspólnoty z całym organizmem narodowym*, a nie, jak to „trybuni“ czynią, odrębności interesów, to zwolna wytworzyć da się wśród mas poczucie własnej siły, która, szukając dla swego rozwoju form, zwróci się o nie do tych, co te hasła wśród niej będą szerzyć i za pomocą organizacji wytworzy potęgę, w myśl wspólnych interesów działającą.

Nie jest to rzeczą niemożliwą, o czem świadczą przykłady społeczeństw zachodnio-europejskich. Trzeba tylko dobrej woli i szczerzej troski o dobro szerokich mas, a nie o ten lub inny doraźny interes partyjny czy osobisty. Praca społeczna winna być *pracą dla ludu*, a nie pracą przez lud i *pracą w imię powszechności*, a nie naginanie tej licznej powszechności dla tych lub innych imprez, niekiedy z jej dobrem sprzecznych. Fałsz i obluda, stosowanie względem ludu, mszczą się bezlitośnie, gdyż krępowana i tłumiona świadomość mas obudzi się wreszcie i obróci się nie tylko przeciw tym, co się do tego przyczyniali, ale i przeciw tym, co temu nie przeciwdziałali. Przykład Rosji powinien być dostatecznem ostrzeżeniem.

Umyślnie dłużej się nad tą kwestją zatrzymałem, gdyż nierozumienie i niedocenywanie właściwości psychiki mas jest w znacznej mierze przeszkodą w przeprowadzaniu tych lub innych zadań społecznych.

Kto wśród ludu pracował, ten zna ten t. zw. „własny rozum chłopski“, ten odrębny sposób myślenia, tę logikę chłopską. Ten rozumie, że dlatego, by trafić do przekonania masom włościańskim, trzeba dostosować się do ich pojęć, ich rozumowaniem i argumentami operować, gdyż inaczej, gdy będzie się myśleć i mówić „in-

teligencko“, nie osiągnie się prawie żadnych wyników, gdyż nawet na najświetniejsze argumenty naukowe chłop pozostanie głuchy, bo nie przemówią one zrozumiale do jego przekonania. I właśnie fakt, że pracownicy oświatowi rekrutują się w przeważnej części z pośród ludzi, czy to dzięki przynależności do innej warstwy społecznej, czy też dzięki dłuższemu przebywaniu w innem środowisku, nie wyczuwających należycie psychiki szerokich mas, tłumaczy małe, jak dotąd, zrozumienie wśród mas dla zadań przez nich propagowanych, i tę bierność mas, na jaką często słyhać skargi. A że jednak stale rozwija się wśród ludu dążność do oświaty, jest to nie tyle zasługą pracowników oświatowych, lecz samego ludu, w którego psychice nastąpiły pewne przeobrażenia, powodujące pęd do oświaty. Przeobrażenia te powstały dzięki zmienionym warunkom społecznym i politycznym, w jakich się lud obecnie znajduje.

Otóż głównymi cechami psychiki naszego włościanstwa są: *realizm, utylitaryzm, przywiązanie do ziemi, przy jednoczesnem zasklepieniu się w ramach życia swej warstwy.*

Realizm spowodowany został warunkami życia włościanina, który w ciężkiej walce o kawałek chleba musiał trwać na ojczystej ziemi; był on pozostawiony samemu sobie i odseparowany od świata, zamknął się więc w sobie, jedynym jego ideałem była ziemia, jedynym celem — osiągnięcie z niej największych korzyści; życie więc płynęło w atmosferze szarej, codziennej troski o byt, w której nie było miejsca na idealizm, jak w ogóle na wszelkie uczucia i myśli z życiem codziennem nie związane. Twarda szkoła życia stworzyła z polskiego chłopca realistę, zachowującego się opornie wobec wszelkich idei i myśli z zewnątrz przychodzących, a nie pokrywających się z jego codziennym, bezpośrednim interesem. Tem się tłumaczy narzekanie na brak patriotyzmu, szerzej rozumianego, wśród włościanstwa. Uczucia narodowe przejawiają się jako przywiązanie do ziemi, poczucie wspólnoty narodowej dzięki warunkom niewoli było słabo stosunkowo rozwinięte i dopiero w niepodległym państwie wybitnie się przejawia, istnieje natomiast dosyć wyraźnie zarysowująca się dążność do odręb-

ności stanowej. Dążność ta nie jest niebezpieczna, gdyż równolegle rozwija się dążność do rozszerzania sfery swych wpływów, i wręcz do supremacji stanu włościańskiego, co siłą rzeczy przez podniesienie poziomu kulturalnego młodego pokolenia, będzie zacierало odrębność stanową.

To też w pracy oświatowej wśród ludu należy uwzględniać realizm chłopski; nie należy silić się na zainteresowanie go ideami oderwanymi i przyswojenie horyzontów i myśli zbyt szerokich i abstrakcyjnych. Należy pamiętać, że włościanin nasz niechętnie wychyla się myślowo poza swoją zagrodę i wogóle bujać po nieznanym krainach nie lubi. Trzeba więc mu mówić o rzeczach, najbliższych go obchodzących, rozwiązywać te zagadnienia, jakie przed nim, jako pytania stają, a dopiero następnie powoli zakres zainteresowań rozszerzać, pozyskawszy jego zaufanie. Pojęcia wspólnoty narodowej i społecznej należy mu przedstawiać jako pojęcie *wspólnego dobra*, siłą rzeczy ujawniającego się we wspólnych obowiązkach wobec najwyższej jednostki społecznej, jaką jest państwo. Powstanie państwa na zasadzie konieczności wspólnej obrony i wspólnej organizacji dla wspólnego dobra, winno być przyswajane naszym masom włościańskim. Jednocześnie należy w masach rozwijać i pogłębiać uczucia narodowe przez rozszerzenie typowego dla włościaństwa przywiązania dla ziemi ojczystej na całość państwa. Przebywając stale w bezpośrednim kontakcie z naturą, włościanin czuł jest na jej piękno i rozumie go lepiej niż niejeden inteligent. To też zapoznanie ludu z pięknnością naszej ziemi z zabytkami i pamiątkami zapomocą wycieczek czy chociażby ilustrowanych przezroczami odczytów, będzie dla ludu doskonałym środkiem uświadamiającym narodowo.

By zyskać wśród mas zrozumienie dla zadań oświatowych, należy im uświadomić należycie, czem dla ludu jest oświata i to pod względem właśnie realnym, a więc, jak jej rozwój wpływa na stan społeczeństwa, na podniesienie dobrobytu i wydajności roli, demonstrując konkretnymi przykładami (wyniki organizacji spółdzielczo-rolniczej, wpływ oświaty rolniczej na podniesienie

wydajności pracy na roli, wiedza, jako warunek nieodzowny w handlu i t. p.).

Włościanin posiada niewątpliwie ten „swoj, własny rozum“, trzeba tylko umieć doń przemówić, a jest to możliwe jedynie przez zrozumienie właściwości jego psychiki.

Trzeba wykazać, że oświata nie jest czemś oderwanem, czemś, co „inteligenci“ chcą siłą prawie szerzyć wśród ludu dla jakichś nieznanych celów, lecz, że jest ona właśnie ze względu na interes włościanina niezbędną, że daje mu *realne* korzyści, że z włościanina tworzy człowieka obdarzonego „inteligenckimi“ zdolnościami i umiejętnościami.

Metody powyższe winny mieć jak najszersze zastosowanie. Jeżeli zaś od oddziaływania na masy przejdziemy do wytwarzania wśród tych mas samodzielności i umiejętności solidarnej pracy, to musimy zwrócić uwagę na brak wśród naszego ludu tradycji. Konkretnie znaczenie tradycji objawić się może przez uświadomienie sobie przez lud, że te lub inne zasady społeczne nie są czemś nowem, lecz już przez ich przodków były znane i ukochane. Lud nasz, jako taki, winien wytworzyć sobie własną tradycję, demokratyczną, głęboko patryjotyczną, silną w swej linii rozwojowej. Do tego przyczynić się winna inteligencja przez pracę oświatową w dobrej wierze i chętnie wśród ludu prowadzoną.

Głównym więc czynnikiem powodzenia pracy oświatowej jest znajomość psychiki mas, dostosowanie do jej właściwości metod pracy, która ma za zadanie wytworzenie *pełnych obywateli państwa o silnym charakterze*, nieugiętej woli i umiejętności pracy dla ogólnego pożytku.

Trzeba lud rozumieć, by móc wśród niego owocnie pracować, trzeba pracować dla ludu, by zdobyć jego zaufanie i po drodze rozwoju kulturalnego poprowadzić.

W. KIETLICZ-WOJNACKI.

SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI KÓŁ P. M. S.

Grodno.

Po półrocznej prawie przerwie, wywołanej inwazją bolszewicką Zarząd Koła Macierzy Szkolnej w Grodnie w końcu stycznia 1921 r. przystąpił ponownie do rozpoczętej w latach ubiegłych działalności. Zdezorganizowana w zespole współpracowników i pozbawiona środków dla prowadzenia powstałych już w r. 1920 agend, Macierz Szkolna odwołała się do społeczeństwa z gorącym apelem o dopomożenie materialne i przez współdziałanie. Pomimo nawoływań, na ogólne zebranie, które się odbyło dnia 28 kwietnia 1921 r. ze stu kilkudziesięciu członków stawilo się zaledwie 30 osób. Nie bacząc na to, że stary Zarząd Macierzy na tem zebraniu ustąpił w całym komplecie ze względu na potrzebę wciągnięcia do pracy nowych sił, z pośród ludzi, którzyby nie dorywczo, lecz stale dla Macierzy pracowali, z konieczności przyjęli wybór do Zarządu starzy członkowie. Zasilony przez kilku zaledwie nowych członków Zarząd Macierzy w r. 1921, stanowili: ks. A. Kuryłowicz, A. Giedrojć, S. Nostitz-Jackowska, M. Galska, J. Bieniaszówna, A. Ciskówna, A. Piątkowski, Łukaszewski, Ks. Hryniewicz, w charakterze zaś zastępców zostali wybrani K. Łaszkiewicz, M. Laure i E. Łukaszewiczówna.

Na pierwszym posiedzeniu Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: na prezesa wybrano ks. Kuryłowicza, na wiceprezesa K. Giedrojcia, na sekretarza M. Galską, na zastępcę sekretarza H. Łukaszewskiego, na skarbnika ks. F. Hryniewicza i na zastępcę skarbnika A. Piątkowskiego. Wobec zrzeczenia się w ciągu roku ks. Hryniewicza, a następnie ustąpienia z Zarządu p. Piątkowskiego, czynności skarbnika pełnił p. Laure.

W roku sprawozdawczym odbyło się 25 posiedzeń Zarządu.

Działalność Macierzy ograniczyła się przeważnie do terenu m. Grodna, a to z braku członków czynnych w powiecie i z powodu niezorganizowania w nim Kół. Tu podkreślić należy, że podniesiona w tym kierunku inicjatywa Zarządu, nie wydała pożądaných wyników, dlatego, że trudno było wynaleźć instruktora, a p. Piątkowski, członek Zarządu, który podjął się organizacji Kół, nie mógł sam tego dokonać z braku czasu.

W Grodnie Macierz zajęła się przedewszystkiem organizacją szkoły rzemiosł męskiej, a następnie kursów wieczorowych dokształcających i szkoły handlowej średniej. Prócz tego zwiększyła księgozbiór i okazała pomoc przy otwarciu szkoły zawodowej żeńskiej.

Szkola rzemiosł została uruchomiona we wrześniu, po otrzymaniu koncesji z Ministerstwa W. R. i O. P. i zapomogi pieniężnej od tegoż Ministerstwa, w gmachu przy ul. Podolnej, gdzie już przed inwazją bolszewicką była prowadzona. Na czele szkoły, jako dyrektor stanął p. Wana-

towski, zatwierdzony na tem stanowisku przez Ministerstwo. Szkoła ma dwa oddziały: stolarski i ślusarski i dwie klasy: wstępną i pierwszą. Na czele oddziału stoją instruktorowie, a dział ogólno-kształcący — teoretyczny prowadzą przeważnie profesorowie szkół średnich. Do szkoły uczęszcza 86 chłopców, w tem 42 do kl. wstępnej i 44 do kl. pierwszej. Przy szkole urządzono bursę, w której obecnie jest 20 wychowanców. Maszyny i narzędzia szkoły przedstawiają dużą wartość pieniężną. Po upływie pewnego czasu, kiedy wychowañcy szkoły nabędą więcej wiadomości fachowych, szkoła będzie mogła wykonywać wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa i stolarstwa, obecnie zaś już przyjmuje obstalunki na roboty o charakterze prostym. Dochody z tego rodzaju robót zapewnią w najbliższej przyszłości egzystencję szkole. Trzeba tylko przetrwać okres początkowy, co będzie możliwe jedynie tylko przy poparciu ze strony społeczeństwa i Min. W. R. i O. P.

Koncesja na otwarcie szkoły, które Ministerstwo udzieliło Macierzy przewiduje jako organ kierujący szkołą Radę Nadzorczą, złożoną z przedstawicieli tego Ministerstwa, miasta, gmin wiejskich, rzemieślników, handlowców, przemysłowców i korporacyj społecznych. Zarząd Macierzy zaprosił do Rady Nadzorczej pp.: inż. Hermana (prezesa Rady), prezydenta miasta Listowskiego, przedstawiciela gminy wiejskiej Andrukiewicza, przedstawiciela rzemieślników Bema, handlowców Malinowskiego, przemysłu Cytarzyńskiego i M. W. R. i O. P. Łaszkiewicza.

Kursy dokształcające zostały otwarte 22 października r. ub. przez wybraną w tym celu Komisję Organizacyjną w składzie następującym: pp. Ciskówny, Galskiej i Laure. Słuchaczy podzielono na dwie grupy: na grupę nieumiejących pisać i na grupę umiejących pisać i czytać po polsku, lecz niedostatecznie. Do pierwszej zapisano pierwotnie 30 osób, do drugiej zaś 32. Wobec nieakuratnego uczęszczania osób zapisanych, kursy nie dały pożądanego wyniku. Na kursach wykłady prowadziły nauczycielki: pp. Piotrowska i Kubrówna.

Szkoła średnia handlowa początek swojej egzystencji zawdzięcza współdziałaniu 2-ch czynników: społecznego — przez Macierz Szkolną i urzędowego — Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Już w roku 1920 Macierz prowadziła wieczorowe kursy handlowo-buchalteryjne, które miały na celu li tylko dokształcanie teoretyczne pracowników biurowych i handlowych. Jednak dla przygotowania zastępu należycie wykształconych teoretycznie handlowców potrzebną była szkoła, w której młodzież, a nie ludzie do-rośli, zdobyćby mogła zasób wiedzy, niezbędny dla pracy w bankach i biurach większych instytucyj handlowych i przemysłowych. Sekcja szkół zawodowych Min. W. R. i O. P. zrozumiała konieczność organizacji takiej szkoły i już w końcu roku ubiegłego przyszła Macierzy z wydatną pomocą, przeznaczając na uruchomienie tej szkoły 1,000,000 mk. W lutym

roku bieżącego Macierz powołała do życia szkołę handlową o zakresie szkół średnich, dającą całkowite wykształcenie w ciągu lat trzech, powierzając kierownictwo szkołą p. dyr. Kotowiczowi. Do tej szkoły są przyjmowani chłopcy, posiadający trzyklasowe wykształcenie gimnazjalne, lub sześcioklasowe szkoły powszechnej. Obecnie szkoła liczy 29 uczniów i mieści się w lokalu Macierzy. Zgodnie z intencją Ministerstwa, ma ta szkoła obsłużyć nie tylko Grodno i bliższe jego okolice, lecz też i znaczną część Ziemi Wschodnich, będzie bowiem na tym terenie zaledwie kilka szkół tego rodzaju.

Biblioteka Macierzy ma obecnie dziewięćset tomów w dwu działach: naukowym i beletrystycznym. Korzysta z niej miesięcznie około 202 osób i ilość abonentów stale wzrasta. Świadczy to o potrzebie zwiększenia księgozbioru, lecz na przeszkodzie stoi brak funduszy.

Prócz prowadzenia szkoły rzemiosł i szkoły handlowej oraz kursów wieczorowych i biblioteki, w roku ubiegłym Macierz Szkolna brała również udział w organizowaniu zawodowej szkoły żeńskiej państwowej, delegując dla udzielenia pomocy dyrektorce tej szkoły, p. Mościckiej, przy otwarciu tej szkoły prezesa Zarządu, Ks. Kuryłowicza i członka Zarządu p. Nostitz-Jackowską, a po otwarciu szkoły, dopomagając w utworzeniu przy niej Rady Opiekuńczej.

Zanim Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. zdecydowało ostatecznie uruchomić państwowe gimnazjum żeńskie w Grodnie wobec zagrożonego bytu SS. NN., na życzenie pewnej części społeczeństwa miejscowego, Macierz Szkolna w porozumieniu z Siostrami postanowiła przejąć pomienioną szkołę pod swój zarząd. W tym przedmiocie prowadzone były przez przedstawicieli Macierzy pertraktacje również i z przedstawicielami społeczeństwa miejscowego. Kiedy Ministerstwo postanowiło otworzyć gimnazjum żeńskie tymczasowo z pięciu klas złożone, a część uczniów szkoły SS. NN. wstąpiło do szkół innych, Macierz uważała zadanie swoje za skończone i zaniechała dalszych zabiegów co do utrzymania i prowadzenia szkoły SS. NN.

W celu zdobycia środków Macierz Szkolna urządziła w r. ub. w maju kwestę uliczną, a w październiku wielką loteryję fantową.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że preliminarz budżetowy jednej tylko szkoły na rok bieżący wynosi w części rozchodowej przeszło 10,000,000 mkp., stanie się widocznem, jakich zabiegów i wysiłków w celu uzyskania niezbędnych sum podjąć się muszą sympatyzujący z zadaniami Macierzy.

Wielkie obowiązki przyjęła na siebie Macierz Szkolna w Grodnie, podejmując się prowadzenia dwu szkół, powinna nie tylko te szkoły utrzymać i pomyślnie rozwijać, lecz też i w innych zaniedbanych dziedzinach oświaty pracować, idąc w tej działalności ręką w rękę z państwowymi władzami szkolnemi.

Organizacja Kół Macierzy, a gdzie potrzeba szkół powszechnych, za-
nim je obejmie władza szkolna, należy do najbliższych zadań Macierzy.

Kursy wieczorowe dla analfabetów i dokształcające winny również
znaleźć poparcie Macierzy.

Do wykonania tego programu potrzebni są działacze, którzyby swą
wiedzę i dużo czasu dla dobra Macierzy oddać zechcieli.

Na Walnem Zebraniu w dniu 30 III r. b. zostali do Zarządu wybrani
pp.: ks. A. Kuryłowicz — prezes, K. Giedroyc — wiceprezes, M. Laure —
skarbnik, ks. T. Kaliński — zastępca skarbnika, M. Galska — sekretarz i H.
Łukaszewski — zastępca sekretarza.

KRONIKA.

Liceum Krzemienieckie zostaje uruchomione z początkiem bieżącego
roku szkolnego. Wizytatorem Liceum został zamianowany b. dyrektor gim-
nazjum A. Mickiewicza we Lwowie, energiczny organizator i kierownik
gimnazjum polskiego w czasie 1917—1920 r. w Humaniu na Podolu, dr.
Marek Piekarski. W skład Liceum wejdą następujące szkoły: gimnazjum,
seminarium naucz., szkoła ćwiczeń, preparanda, internaty męski i żeński
w Krzemieńcu i Szkoła średnia rolnicza z internatem w Białokrynicy
Opłata w internatach wynosi 20 000 mk. miesięcznie.

Kurs wychowania fizycznego. W centralnej wojskowej szkole gimnastyki
i sportów w Poznaniu, roczny kurs instruktorski rozpocznie się w d. 4 paź-
dziernika. Na kursie tym p. minister spraw wojskowych przeznaczył, jak
i w ubiegłym roku, 20 miejsc dla hospitantów cywilnych. Reflektanci winni
złożyć odpowiednie podanie do C. W. S. G. i S. Poznań, ogród botaniczny
w terminie do 20 września, załączając lekarskie świadectwo zdolności fizy-
cznej, dane o ich dotychczasowej działalności na polu wychowania fizyczne-
go oraz świadectwo z ukończenia szkoły średniej. Wiek hospitantów nie
może przekraczać lat 30. Zakwaterowanie i wyżywienie hospitantów zabez-
piecza szkoła. Opłata za żywność, po cenach kosztów nabycia, podług każ-
dorazowego cennika wojskowego.

Treść № 8: O pracownikach oświatowych, przez J. Stemlera. — Nieco
o metodach pracy oświatowej, przez W. Kietlicz-Wojnickiego. — Sprawo-
zdania z działalności Kół P. M. S. — Kronika.

Redaktor **Józef Stemler.**

Wydawca **Józef Świeżyński.**

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie-Przedm. 7 m. 4.

Przedpłata rocznie M. 400 z przesyłką. Cena oddzielnego egzemplarza M. 40.